Nr 98. Kraków, Wtorek 29 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W koteryjną matnię.

Kraków, 28 kwietnia.

Od dziś za tydzień rozpoczynają się już w Krakowie wybory do Rady miejskiej; do urny wyborczej przystępuje Koło „wielkiego przemysłu i handlu“ (III A.). Pomimo tej bliskości terminu wyborczego, na zewnątrz objawia się ruch wyborczy tylko o tyle, o ile inicyatywę dają stronnictwa postępowe; konserwatyści prowadzą tradycyą uświęconą, unikającą dziennego światła, krecią robotę.

Cała wadliwość systemu kuryalnego wyjdzie na jaw i przy tych wyborach. — Gdyby Kraków otrzymał statut taki, jaki posiada Lwów, rządowo-konserwatywne stronnictwo za jednym podmuchem wyborczym zniknęłoby z powierzchni. Dlatego wiedzieli dobrze ci panowie, dlaczego „najzdrowszym“ będzie dla Krakowa dawny podział na Koła. Wiedzą oni i dzisiaj także, że najniebezpieczniejszą jest dla nich kurya, mająca najwięcej wyborców z różnych sfer zawodowych, kurya inteligencyi. i dlatego wytężają wszystkie siły, aby swoich zwolenników przeforsować w innych Kołach.

Odbywa się tedy istny połów kart do głosowania, zwłaszcza tam, gdzie głosuje się przez pełnomocnictwa. Stronnictwo konserwatywno-kahalne podzieliło całe miasto i jego mieszkańców na drobne części, wyborców na grupy i oddziałki, i na każdy dział taki wypuścili całą sforę agitatorów, którzy dotrzeć mają do każdego wyborcy, „obrobić“ go i przedewszystkiem dostać od niego kartę głosowania. I co to za agitatorzy! Są między nimi wprawdzie pospolite „hyeny wyborcze“, tuczone płatną karmą lub widokami, co właściwie na jedno wychodzi, karyery na przyszłość, ale są tam i ludzie wpływowi, zajmujący wybitne stanowiska, którzy nie wahają się wywierać osobiście presyi na wyborców, zwłaszcza gdy czują, że oni zawodowo od nich są zależni.

Wiary niktby nie dał, — kto naturalnie nie zna zachłanności konserwatystów, — co za wpływowi ludzie uwijają się po kupcach, przemysłowcach, właścicielach realności, aby wymusić od nich bądź kartę do głosowania wraz z pełnomocnictwem, gdy idzie o wybór pośredni, bądź przyrzeczenie solenne, że na listę konserwatywną będą głosować. Wyzyskuje się przytem, w ubliżający wprost godności ludzkiej sposób, słabe strony wyborcy, jego stosunki materyalne, zależność zawodową i t. p. Przyparty do muru przez potentata miejskiego, bojąc się o własną skórę, drżąc przed niepewnem jutrem, — oddaje nieszczęśliwy wyborca lub nierozważna wyborczyni kartę do głosowania w ręce wysłannika partyi, która uszczęśliwiała dotąd miasto swemi rządami i nadal zatrzymać je pragnie w żelaznym uścisku.

I kończy się na tem, że właśnie w sferach mieszczańskich, w sferach mających najwięcej do niezależności obywatelskiej materyalnego podkładu, sprawia koterya stańczykowska największe zniszczenie, dopuszcza się największych nadużyć, że wyborcy tych kół padają głównie ofiarą presyi wyborczej i wbrew swym intencyom, oddają swoje głosy na poparcie tejsamej politycznej partyi, która pogrążyła kraj cały w ciemnocie i zrujnowała go materyalnie. — a która, w mieście Krakowie obrawszy sobie siedlisko, dla tego tylko w niepodzielne nie dostała jego zarządu posiadanie, że stronnictwo demokratyczne do tego nie dopuściło.

Ale walka toczy się dalej i znowu rozstrzygnąć ma niesłychanie ważną nie tylko dla Krakowa, ale i dla kraju całego kwestyę: czy koterya stańczykowska, przybrawszy sobie do pomocy skrajne, reakcyjne żywioły żydostwa, panować ma wszechwładnie w starej stolicy Jagiellonów i z tego grodu rozpuszczać zagony na kraj cały, — lub czy też wszechwładztwu kliki kahalno-konserwatywnej ma się raz kres położyć.

Z właściwą sobie perfidyą głoszą emisaryusze jej, że przy wyborach do Radymiasta nie należy kierować się „polityką“ i w tej niepolitycznej skórze przemycić pragną swoich politycznych kandydatów. Że też wyborcy krakowscy dają się brać na tak tanią i pospolitą plewę! Jeżeli kto, to właśnie koterya stańczykowska, wszystkie sprawy miejskie traktowała zawsze ze stanowiska politycznego, i jeżeli dziś dąży do opanowania rządów miasta, czyni to nie w innym celu, jak tylko, aby przez to wzmocnić swoją polityczną pozycyę.

Niechże zrozumią wreszcie wyborcy krakowscy, w jaką koteryjną matnię wabią ich syrenie głosy stańczykowskie, i niech głosami swojemi rozrządzają samodzielnie, jak na dojrzałych obywateli przystało.

Pogrzeb Stanisł. Szczepanowskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“).

Lwów, 26 kwietnia.

Godziło się, aby zwłoki Stanisława Szczepanowskiego spoczęły w ojczystej ziemi, dla której żył, myślał i pracował. Za prawdziwą zasługę poczytać też należy krajowemu Towarzystwu naftowemu, że zwłoki tego pioniera przemysłu krajowego sprowadziło do Lwowa i pogrzebało je na cmentarzu Łyczakowskim, z godnym jego wielkiego ducha pietyzmem.

Nie chcę wdawać się dzisiaj w mimowolne refleksye, cisnące się pod pióro z powodu wczorajszego obchodu pogrzebowego. Pozostawiam to sobie na chwilę sposobniejszą a ograniczę się do samego opisu pogrzebu.

Liczna publiczność wraz z deputacyami już po godzinie 3 zbierać się zaczęła na dworcu kolejowym; o godzinie 4 wyniesiono skromną, czarną metalową trumnę ze zwłokami Szczepanowskiego, nad którémi przemówił prezes krajowego Towarzystwa naftowego, p. Leonard Wiśniewski.

„Jakkolwiek u nas w Galicyi — rzekł on — naftę kopano oddawna, to jednak tych robót przemysłem nazwać nie można było i dopiero śmiałej inicyatywie ś. p. Stanisława i jego niezmordowanej pracy zawdzięczamy, że ten nasz prawie jedyny przemysł krajowy rozwinął się, spotężniał i stał się prawdziwie europejskim, mogącym w razie potrzeby konkurować z Ameryką i Kaukazem. My, jako zawodowi koledzy ś. p. Stanisława, wiemy najlepiej, że taka praca niełatwą była — tu trzeba było z niczego stworzyć — wszystko! Udoskonalić technikę wiertniczą, urobić sobie siły fachowe i natchnąć je poczuciem obywatelskiem, natchnąć zapałem pracy dla kraju. I tu błyszczy w całej pełni obywatelska i bezinteresowna działalność ś. p. Stanisława, która na zawsze pozostanie w pamięci tysiącznej rzeszy pracowników przemysłu naftowego i będzie długotrwałym pomnikiem jego ekonomiczno-społecznej działalności“.

Po tej mowie, pełnej czci i uznania dla zmarłego, ruszył kondukt żałobny, zwiększający się w pochodzie, ku miastu. Za krzyżem, otwierającym kondukt, jechały dwa rydwany z wieńcami, przeważnie od stowarzyszeń i spółek przemysłu naftowego, Towarzystwa zaliczkowego, od „Polek w Schodnicy“, redakcyi i wydawnictwa „Słowa Polskiego“, od wielu rodzin i osób prywatnych. Za rydwanami postępowały sieroty z zakładu św. Kazimierza, komitet kościelny ze Schodnicy i liczne deputacye z wieńcami, między niemi polska młodzież akademicka ze Lwowa, szkoła polska ze Schodnicy, i nieprzejrzany szereg deputacyj przemysłowych i rolniczych, Towarzystwa szkoły ludowej i t. d.

Za delegacyami szła bardzo liczna grupa młodzieży uniwersyteckiej, politechnicznej i szkół średnich, — wreszcie duchowieństwo katolickie. Zwłoki Szczepanowskiego wiózł czterokonny karawan, za którym postępowała rodzina zmarłego i najbliżsi przyjaciele i znajomi, wiceprezydent miasta Michalski, prezes Izby handlowej p. Piepes-Poratyński, grono posłów sejmowych i parlamentarnych, między nimi Bojko, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Kaźm. Skrzyński i olbrzymie masy publiczności.

W imieniu „Związku Towarzystw gospodarczych i przemysłowych“ wypowiedział mowę pogrzebową p. Ulmer. Przypomniawszy, że Szczepanowski przeszczepił z Anglii do naszego kraju hasło asocyacyi, dzięki któremu powstał też „Związek“ przez 10 lat rozwijający się pod Szczepanowskiego przewodnictwem, — rzekł mowca:

„Uleciała do Boga świetlana dusza, jedna z tych, które przed narodem niosą prawdy i światła kaganiec. Kochał naród swój jako całość niepodzielną, więc i tych, których kolebka stała w pałacach i dworach, i tych, którzy ujrzeli światło dzienne w domach robotniczych, i tych, których wykołysała pieśń ludowa, a wychowała strzecha wieśniacza, i tych wszystkich, którzy po polsku czują i myślą. Wierzył, że „z wielkiej się mogiły podniesie naród, co ludy przelęknie, że taki ogrom z jednej wielkiej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie“. Chciał widzieć ten naród hartownym, odpornym, silny duchem, wiarą we własne siłe, zahartowanym fizycznie, opartym na dobrobycie, a spojonym miłością wzajemną stanów“.

Imieniem „Towarzystwa politechnicznego“ przemówił nad zwłokami Szczepanowskiego prof. Fiedler, podnosząc przodownictwo jego w świecie technicznym.

„Jego dorobek duchowy — rzekł mowca — nie przepadnie. Rozsypany w niezliczonych pismach i porywających mowach, wcielony w rozliczne prace i dążenia, pozostaje spuścizną dla społeczeństwa, pozostaje kopalnią, skąd dobywać będziemy odwagę i natchnienie do czynu, do zwalczania wiekowej nędzy. On, który ukochał tę dzielnicę naszą, nosił w sobie źródło pracy dla wszystkich; on pragnął, by nikomu w tym kraju nie brakło chleba codziennego, ani światła dla duszy — i sam pracował i troszczył się o nas — aż do ostatniego westchnienia“.

Po przemówieniu p. Krzysztofa Janowicza, jako rzecznika „Związku przemysłowców chrześcijańskich“ zabrał głos p. Piotrowski imieniem młodzieży:

„Naród nasz — rzekł on — dąży ku świtaniu, ku słońcu wschodzącemu. Co chwila wyrywają się poszczególni ludzie, pędzą prędzej niż tłum, by bliżej być słońca, jutrzenki. Jednym z takich ludzi dążących był St. Szczepanowski, on ukochał ten ponury nieszczęśliwy tłum i chciał, by prędzej doszedł do celu. I wytężył wszystkie siły i parł naprzód i kochał bardzo, on zrozumiał, że naród tak nieszczęśliwy, tak ogromnie umęczony musi się bronić wrogom, co jak wilcy wokoło szarpią. Jego walka była równie świętą, jak świętą była walka z bronią w ręku o niepodległość, a jego znój i trud są równie święte, jak krew męczenników narodowych. Cześć należy jego pamięci, bo on ukochał swój lud, miłością bez frazesów, miłością ojcowską, szlachetną. Cześć Tobie potężny duchu!“

Już zmrok zapadł, gdy koło 7 wieczór skończył się obchód pogrzebowy i wielkie masy uczestników podążyły z cmentarza Łyczakowskiego ku miastu.

Listy rosyjskie.

IV.

(Sipiagin. — Cerkiew rosyjska. — Jej stanowisko policyjne i brak niezależności. — Piotr W. i Katarzyna II, jako prawodawcy Cerkwi. — Upadek jej moralny. — Sekty. — Prześladowanie ich. — Starowiercy na Litwie. — Obrazki z życia duchowieństwa).

(Ciąg dalszy).

Kler rosyjski jest poprostu jednym z organów administracyi państwowej. Na czele jego stoi t. zw. święty synod, ale na czele tego synodu stoi świecki urzędnik, oberprokuror, który jest tem samem przełożonym całej cerkwi. Wymyślony przez Piotra W. system dozorowania został ulepszony. Oberprokuror dozoruje naprzód członków synodu. Dalej świecki sekretarz, mianowany przez oberprokurora, dozoruje władyków i ich konsystorze; czynność jego jest czynnością szpiega z urzędu. Zwykły pop ma nad sobą protojereja czyli dziekana, sprawnika, wójta gminy i żandarma; dziekana mianuje władyka lub rząd.

W ten sposób cały biały kler znajduje się pod nadzorem policyjnym. Pod tym nadzorem, i to można powiedzieć zdwojonym, znajdują się seminarya i cztery akademie duchowne; rząd mianuje dla nich rektorów, profesorów i inspektorów.

Kler rosyjski nie ma piętna niezmazalnego, jak u katolików. Pop rosyjski za zezwoleniem synodu i potwierdzeniem cara, może zrzucić suknie kapłańskie i powrócić do świeckiego stanu. Władyce wolno popa zesłać do monasteru, lub oddać w sołdaty. Skazany za zbrodnię, bywa zdegradowany, jak każdy zwykły urzędnik.

Przed paru tygodniami jedno z pism rosyjskich donosiło, iż świaszczennik został zdegradowany na psałomszczyka (psałterzystę); teraz znowu donoszą, iż świaszczennik Jerychonskij, proboszcz we wsi Jeremkinie (powiat chwałyński, gubernia saratowska), został złożony z urzędu kapłańskiego, „ponieważ pomimo sześćdziesięciu lat prowadził się tak nieskromnie, jak to nie przystoi nawet młodemu człowiekowi, nie noszącemu sukni kapłańskiej“. — W „Orłowskich Wiedomostiach“ czytamy znowu o świaszczenniku Timofiejewie, który zabił męża swej kochanki, za co utracił stan kapłański i został zesłany na Sybir. — Najciekawszym jednak był finał tej historyi. Ponieważ żona Timofiejewa po wysłaniu męża na Sybir umarła, przeto Dunia Aksenowa, współobwiniona Timofiejewa o zamordowanie jej męża, a uwolniona z braku dowodów, pojechała na Sybir i połączyła się z Timofiejewem węzłem małżeńskim.

Katarzyna II wymierzyła silny cios niezawisłości cerkwi, odbierając jej wszelkie dobra i fundusze, biorąc popów i władyków na pensyę. Obecnie pop żonaty i dzietny (a zwykle obficie dzietny) otrzymuje pensyi 400 rubli rocznie, z wyjątkiem naturalnie kleru rosyjskiego w ziemiach polskich, który, jako mający „misyę polityczną“, otrzymuje znacznie lepsze wynagrodzenie. Przeciwko zamachowi Katarzyny na niezawisłość cerkwi, odważył się zaprotestować tylko jeden władyka, Arseni Maciejewicz, metropolita rostowski i jarosławski, a może dlatego się odważył, że był rodem z Polski, a więc miał jakiebądź pojęcie o wolności Kościoła. Zesłano go za to do monasteru, a później za dalsze „bunty“ stracił swój stan mniszy, stracił imię i nazwisko (Katarzyna kazała go nazywać Antonim Wralem, to znaczy: Autonim Kłamcą) i poszedł na resztę życia do kazamat rewelskich, gdzie dźwigał cegłę i wapno przy budowie nowej twierdzy, a kiedy umarł, pochowano go skrycie w miejscu niewiadomem, tak, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty prowadzili historycy rosyjscy spory o miejsce jego pogrzebania.

Ogólnym przymiotem kleru rosyjskiego jest pijaństwo. Nie tak to dawne czasy, kiedy popi powiatu bagurusłańskiego w gubernii samarskiej postanowili, że „dla podniesienia w parafiach wiary i moralności potrzeba wykorzenić pijaństwo w samem duchowieństwie; dlatego popi mają nie pić już nigdy wódki u parafian, żeby im służyć za przykład wstrzemięźliwości. Nieposłusznych temu postanowieniu, trzeba karać po przekonaniu o występku: na pierwszy raz dyaczka pół rublem, dyakona i świaszczennika według dochodu; za drugim razem kara pieniężna ma być dwa razy większa, za trzecim donosić o tem do naczelnika eparchialnego (to jest do biskupa, którego tu zwą po prostu czynownikiem, „naczelnikiem“, jak w biurach), żeby oddalił niegodnego członka“. Czy te środki pomogły, nie jest mi wiadomo.

Czytając przed laty Buckle'a, spotkałem w nim wiele dowolnych twierdzeń, które zachwiały moją wiarę w słuszność jego wywodów. Do takich należał między innemi ustęp o wielkim wpływie duchowieństwa rosyjskiego na lud i o wielkim szacunku, z jakim odnosi się do niego społeczeństwo. Są to po prostu brednie, w które nawet żaden Moskal nie wierzy. Jeżeli co, to właśnie brak uszanowania dla popa jest cechą charakterystyczną stosunków rosyjskich. Inteligencya nim pomiata, chłop pije z nim razem, traktuje go jako zależnego od siebie, bo go utrzymuje, kłócąc się o cenę każdej posługi duchownej; wypadki pobicia popa przez jego „owieczki“ nie należą do nadzwyczajnych. — Samo wyższe duchowieństwo traktuje podwładnych sobie popów z góry a często niemiłosiernie. Herzen opisuje, jak władyka Pafnutij odbierał raporty od swiaszczenników. Podczas wielkiego upału siedział w altanie, zasłonięty od promieni słonecznych, a pop z gołą głową stał na słońcu i czytał raport. Nie obchodziły go nic straszne męczarnie biedaka, nie dbał, że może on zapaść na oczy lub chorobę mózgową.

Natomiast tacy władycy, jak Pafnutij, schylają głowę przed każdym generałem, gubernatorem, a cóż dopiero przed carem. Car to alfa i omega Cerkwi, — to Bóg na ziemi, o którego szczęście i przyjemności dba Bóg na niebie Za Aleksandra II sławnym był metropolita Filaret, którego mowy wydano w kilkotomowym zbiorze. Oto parę z nich ustępów:

„Świętym jest car! Car jest pomazańcem bożym! Staje się w godzinie swojego wyświęcenia się (koronacyi po prostu) ofiarą żywą, która się oddaje Bogu za zdrowie cesarstwa. Jego wstąpienie na tron jest mistyczną ofiarą. Wszystko w jego ręce. Choroba ustępuje przed nim. Sama nawet zaraza ucieka w sam dzień jego narodzenia się, aby go nie zasmucać niewczesną boleścią. Okrąg ziemi należy do cara. Rok sam nazywa się rokiem carskim; jeżeli Bóg pozwala, że kwitną sprawy ziemi, to skutek jego dobroci dla cara, żeby obfitość darów bożych ozdobiła stół carski“. (C. d. n.)

Rozruchy chłopskie w Rosyi.

Od dłuższego już szeregu lat powtarzają się w Rosyi, mianowicie w południowych jej guberniach rozruchy chłopskie, których źródłem i motywem, na co już dawniej wskazaliśmy, są nawiedzające strony te corocznie niemal klęski rolnicze. Pierwsze z tych klęsk były jedynie następstwami przyczyn żywiołowych, spóźnionych mrozów, posuchy, powodzi itp., gdy atoli rząd nic prawie nie czynił w kierunku pokrycia szkód i strat, jakie włościanie ponosili z tych przyczyn, klęski zamieniły się na niedolę chroniczną. Ludowi braknie wszystkiego, co potrzeba do gospodarstwa i życia: inwentarza, zboża na siew, pieniędzy; nie dziw więc, że raz popadłszy w nędzę, o własnej sile z niej już wydobyć się nie może i że powoli ogarnia go rozpacz.

W tym roku, jak się zdaje, nędza wśród ludu wiejskiego przybrała tam jeszcze groźniejsze rozmiary, wskutek czego i rozruchy wiosenne przekroczyły zwykłą miarę i zamieniły się w otwarty bunt. Rozruchy te zbiegły się z ogólnem wrzeniem w kraju, oraz z rewolucyjnym ruchem wśród młodzieży uniwersyteckiej i robotników fabrycznych; bezpośredniej naturalnej łączności z nim jednakże nie mają. Chłopu rosyjskiemu nie chodzi narazie o wolność i szersze prawa polityczne, lecz wyłącznie o chleb i wydobycie się z kilkoletniej biedy. Że żywioły rewolucyjne nie omieszkają wyzyskać tych rozruchów, to było do przewidzenia i to się też dzieje, a niespodziewanym zbiegiem okoliczności rząd sam im to ułatwił. — Wiadomo, że studentów, którzy brali udział w ostatnich demonstracyach, rozesłano do rozmaitych gubernij, gdzie nakazano im pozostać dopóki uniwersytety znów nie będą otwarte. Jak teraz donosi korespondent „Frankfurter Ztg“, studenci w ten sposób skorzystali z „wygnania“, iż przebrani za żebraków przebiegają nawiedzone klęską powiaty i podburzają chłopów przeciwko rządowi, jak i wielkim właścicielom ziemskim. W tym celu rozrzucają podrobiony ukaz, w którym car oddaje chłopom rzekomo na własność całe mienie panów i nakazuje im zabierać choćby przemocą wszystko, co mieści się w dworach, oborach i spichlerzach pańskich.

Ludowi, cierpiącemu straszliwą nędzę, nie potrzeba było naturalnie dwa razy powtarzać takiego wezwania; gromadzi się tedy, tworzy wielkie bandy, napada na dwory, pali i rabuje.

„Frankfurter Zeitung“ przytacza dwa opisy takich napadów na większe majątki, nadesłane jej przez rządców Niemców. Dowiadujemy się z nich, że chłopi żądają od właścicieli wydania sobie kluczy, „aby nie nazywało się, że dopuszczają się gwałtów“; jeżeli atoli właściciel lub rządca stawia opór, zmuszają go do wydania kluczy biciem i groźbami zabicia. — Największe spustoszenia wyrządził tam bunt chłopski dotychczas w gubernii połtawskiej i charkowskiej. W pierwszej zniszczono zupełnie oprócz dóbr księcia Mecklemburgskiego także majątki księcia Koczubeja i generała Durnowo, oraz wiele innych. Liczebną siłę wszystkich band chłopskich podają źródła rosyjskie na 18.000, zdaje się jednakże, że liczba zbuntowanych jest w rzeczywistości znacznie większa.

Jakkolwiek lud za ukazaniem się wojska zwykle rozbiega się do domów, przyszło jednak w kilku miejscowościach do krwawych starć. W jednem z nich, w gubernii połtawskiej, padło od kul żołnierzy podobno 40 chłopów. Władze gubernialne zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności, dotychczas atoli buntu opanować nie zdołały.

W Petersburgu zrozumiano to snać dobrze, że właśnie wobec ogólnego wrzenia rozruchy te mogłyby się stać bardzo niebezpiecznemi, Nowy minister spraw wewnętrznych, Plewe rozpoczął tedy urzędowanie swe od tego, że wybrał się do zagrożonych gubernij, ażeby z władzami miejscowemi naradzić się co do środków zaradczych przeciwko szerzeniu się buntu i uśmierzenia niezadowolenia ludu wiejskiego. Obecnie przebywa minister w gubernii połtawskiej, dokąd na jego spotkanie wyjechał generał-gubernator kijowski, Dragomirow.

Rządowi chodzi o to, aby rozruchy te uśmierzyć zawczasu, zanim agitatorzy rewolucyjni zdołają wnieść do fermentu wzburzenia między chłopami także motywa i cele polityczne. Czy się to władzom powiedzie — trudno przewidzieć. To pewna, że jeżli rychło nie zaspokoją czysto fizycznych potrzeb ludu przez energiczną akcyę ratunkową — bunt szerzyć się będzie dalej. A taka akcya ratunkowa jest w Rosyi wobec nieuczciwości i niedbalstwa czynowników rzeczą niezmiernie trudną.

Węgierska hakata.

Parlament węgierski był w sobotę widownią scen bardzo burzliwych, które dowodzą, iż Węgrzy pod względem szowinizmu narodowego i brutalnego gwałcenia przyrodzonych praw innych narodowości nie ustępują w niczem nowoczesnym Krzyżakom nad Sprewą.

Parlament obradował nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Skorzystał z tej sposobności poseł słowacki Franciszek Wesełowski, aby wytoczyć skargi Słowaków na wyrządzane im przez sądy madziarskie krzywdy, a także, ażeby upomnieć się o przyznanie językowi słowackiemu większych praw w judykaturze. — Poseł Wesełowski mówił bardzo umiarkowanie, mimo to ściągnął na siebie oburzenie szowinistów węgierskich. „Prosta sprawiedliwość — wywodził — wymaga, aby przynajmniej wyroki doręczano ludowi słowackiemu w języku ojczystym, aby mógł przed sądem bronić się i praw swoich dochodzić w swym języku. Żądam tego nie tylko jako reprezentant Słowaków, lecz także ze stanowiska patryoty węgierskiego, gdyż takie uwzględnienie praw ludności słowackiej wzmocniłoby jedynie węzeł łączący go z monarchią węgierską, podniosłoby uczucie braterstwa ludów i zapewniłoby pokój narodowościowy“.

Mimo umiarkowanego tonu tego, posłowie węgierscy bezustannie przerywali mowcy. Poseł Krasnay zaś oświadczył w swej odpowiedzi, że o zmianie ustawy językowej nie może być mowy. Wszelkie narodowości monarchii węgierskiej cieszą się szeroką swobodą narodową, to atoli powiedzieć sobie powinny, że o równouprawnieniu ich z narodem węgierskim mowy być nie może. Przeszłość zaś się nie wróci, z tem Słowacy pogodzić się muszą. Prowokowany w ten sposób poseł Wesełowski zabrał raz jeszcze głos i zaznaczył, że niema ustawy, którejby zmienić nie można. Każda bowiem jest tylko produktem względów użyteczności, skoro więc względom tym już nie odpowiada, powinna uledz zmianie. Jeżeli poseł Krasnay twierdzi, że na Węgrzech niema kwestyi narodowościowej, to jestto policzek wymierzony wszystkim niewęgierskim żywiołom, a te niemadziarskie żywioły stanowią przecież większość ludności Węgier. Wszystko zresztą zmienić może, nawet wewnętrzny ustrój Węgier.

Teraz zerwała się burza na dobre. — Poseł Olay woła: „To zdrada kraju! Coś podobnego nie wolno mówić w parlamencie węgierskim!“

Poseł Wesełowski: Parlamentu węgierskiego niema. Jest tylko parlament monarchii węgierskiej, którą zamieszkują rozmaite narodowości...

Poseł Olay: Wstyd i hańba! Idź pan do Czech!

Poseł Bakonyi: Proś pan o przebaczenie! To kłamstwo!

Poseł Olay: Co za bezczelność twierdzić tu, że inne narodowości stanowią większość w Węgrzech!

Prezydent dzwoni i żąda uciszenia się, ponieważ nie zrozumiał, co Wesełowski powiedział; gdy zaś poseł Wesełowski powtarza słowa, iż istnieje tylko parlament Węgier,

a nie madziarski — prezydent nawołuje go do porządku.

Wesełowski usiłuje się wytłomaczyć — większość przerywa mu bezustannie obelgami.

Poseł Veszi krzyczy: Nadużywasz pan wolności, jaką dają wam Węgrzy!

Poseł Nagy: Uciekaj z kraju! Nie buntujcie ludu!

Poseł Bakonyi: Lud niech pozostanie, tylko zdrajcy niech opuszczą ziemię węgierską!

Ostatecznie Wesełowski widzi, że dalej przemawiać nie może, kończy więc swą mowę wśród niesłychanej wrzawy.

Po nim zabiera głos minister sprawiedliwości, Plöss, i zapewnia, że do zmiany obecnej ustawy językowej nigdy nie przyłoży ręki. Kwestya używania niemadziarskich języków przed sądem jest dziś kwestyą praktyki sądowej, a nie kwestyą parlamentu i prawodawstwa.

Zajście to w parlamencie poruszyło całą prasę węgierską. Wszystkie narodowe dzienniki madziarskie stawiają wystąpienie Wesełowskiego na równi ze zdradą stanu i wylewają na śmiałego obrońcę ludu słowackiego całą złość obrażonego szowinizmu madziarskiego. Ze zwykłą przytem hipokryzyą zapewniają, że Słowakom krzywda się nie dzieje, że korzystają w całej pełni z liberalnych ustaw węgierskich.

Tak samo przemawiają zwykle ministrowie pruscy i pruskie organa rządowe, gdy chodzi o Polaków.

Jakiej to „wolności“ zażywają Słowacy pod rządem węgierskim, to wiemy aż nadto dobrze. Przeciwko tej rzekomej „wolności“ buntują się zresztą nietylko Słowacy, lecz także wszystkie inne narodowości, zamieszkujące monarchię węgierską, a stanowiące znaczną większość ludności wogóle. Według ostatniego spisu ludności jest między 17 milionami mieszkańców Węgier tylko 7,400.000 rodowitych Madziarów, oraz takich, których bezprawnie jako Madziarów zapisano.

Gwałty pruskie.

Order za — germanizacyą. Przed rokiem mniej więcej zarzuciła „Gaz. Grudz.“, księdzu dziekanowi Kuhnertowi w Grudziądzu, że germanizuje polskich swych parafian, mianowicie dziatwę. Jakkolwiek zarzut ten był zupełnie słusznym i uzasadnionym, skazano redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ Rożanowicza na rok więzienia za „obrazę ks. Kuhnerta“. Teraz kapłan ten otrzymał order korony III klasy.

Wydalenie polskiego gimnazyalisty. Z Krotoszyna donoszą „Gońcowi“, że wyższy prymaner tamtejszego gimnazyum p. Kokot musiał opuścić gimnazyum dlatego, ponieważ zaczepiony przez współucznia Niemca odpowiedział temu, że Niemcy, a nie Polacy tu są przybyszami i Niemcy mogą sobie iść, gdzie pieprz rośnie. Sprawą tą zajął się naprzód dyrektor p. Matschky, a wreszcie oparła się ona o ministerstwo. Kokotowi wpisano w świadectwo, że został wydalony ze względu na jego „uwłaczające i obrażające wyrażenia wobec innych uczniów i nienależytego zachowania się wobec dyrektora“. Oczywiście wydalonego do innego gimnazyum nie przyjmą.

Ucisk Polaków zapomocą loteryi. Na ostatniem zebraniu hakatystów w Berlinie postanowiono urządzić „loteryę Bismarka“, z której dochód ma być przeznaczony na udzielanie pożyczek i popieranie niemieckich rzemieślników i przemysłowców bojkotowanych rzekomo przez Polaków.

Odezwa do narodu polskiego.

„Śląsko! spolaczejesz że ty kiedy?“ Tak smutnie pytał, tak beznadziejnem żalił się wołaniem wielki kapłan-patryota polski XVII wieku, ks. Tomasz Młodzianowski.

Na te[illegible] bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX [illegible]ieku, po[illegible] echo z dzielnej piersi polskiej [illegible]macha i [illegible]ki, i dziś na tamto trwożliwe pytanie odbrzmiewa nieprzepartą mocą twierdząca odpowiedź. Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uśpienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spolszczy i do dna z powrotem spolszczyć się musi.

Założenie gimnazyum polskiego, oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdz, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywemi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w treści o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazyum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszynie powołała do życia „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego. Ale nie łudzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o dopiero budzący się do życia narodowego lud polski na Śląsku, byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instynktem narodowym wiedzione nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychłej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej „Macierz szkolna“, ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły, pomimo tylekrotnie zawiedzionej nadziei upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszynie, gdzie germanizacya coraz to gwałtowniejsze robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście w połowie swej polskiem.

I dziś znowu musimy odezwać się do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Stan funduszów „Macierzy szkolnej“ jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszynie grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Uważny czytelnik wyczyta je z cyfr, które tu zestawiamy.

Gimnazyum polskie, założone w r. 1895, kosztowało w pierwszych sześciu latach 274.715 koron 86 halerzy, szkoła ludowa wraz z urządzeniem 24.060 koron 62 halerzy — co daje razem kwotę 298.776 koron 48 halerzy. — W bieżącym roku szkolnym 1901/2 wydatki na utrzymanie gimnazyum wyniosą 60.500 koron, na utrzymanie szkoły ludowej 18.260 koron, t. j. razem 78.760 koron. Na utrzymanie gimnazyum w r. 1902/3 potrzeba 67.100 koron, a na utrzymanie szkoły ludowej 20.160 koron — co czyni razem 87.260 koron.

Licząc, że wydatki za rok 1901/2 do końca kwietnia 1902 r. zostały już pokryte, a zarazem licząc na to, że gimnazyum zostanie upaństwowione z początkiem roku budżetowego 1904, otrzymamy następujące zestawienie naszych wydatków:

	koron
Na utrzymanie gimnazyum od 1 maja do 1 września 1902 r.	20.166
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1go maja do 1 września 1902	6.186
Na utrzymanie gimnazyum od 1 września 1902 do 31 sierpnia 1903	67.100
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1 śnia 1902 do 31 sierpnia 1903	20.160
Na utrzymanie gimnazyum od 1 września do 31 grudnia 1903	22.700
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1go września do 31 grudnia 1903	6.720
Razem	143.032

Po odliczeniu od tej sumy kwoty 48.000 koron, stanowiącej dwie raty subwencyi rządowej (jeżeli n. b. na rok 1903 zostanie uchwalona), otrzymamy sumę 95.032 koron, które są nam niezbędne na utrzymanie gimnazyum polskiego i polskiej szkoły ludowej do dnia 1 stycznia 1904 r., jeżeli reprezentacya polska w parlamencie zdoła nam wywalczyć do tej chwili upaństwowienie gimnazyum.

Na pokrycie tych 95.032 koron posiadamy w kasie swojej rozporządzalną sumę (bo nie mówimy o darach na polskie seminaryum nauczycielskie, na które ofiarodawcy złożyli specyalny fundusz) koron 14.899 halerzy 87, to jest o 11.452 koron 13 halerzy mniej, niż nam potrzeba na utrzymanie obu zakładów szkolnych do końca bieżącego roku szkolnego.

Dodajemy, że obliczeniem powyższem objęte nie są konieczne wydatki na wsparcia dla ubogiej młodzieży szkolnej. Na cel ten potrzeba nam co najmniej 6.000 koron rocznie, a kwota ta jest nieznaczna wobec tych sum, jakie Niemcy wydają na wsparcia dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół niemieckich.

Cyfry, które przytoczyliśmy, są bardzo wymowne. Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy zakłady nasze poprostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskiem. Nie przedstawimy sprawy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazyum polskiego i szkoły ludowej polskiej powaliłby za sobą upadek w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należy wątpić, czy zdołałyby one odzyskać raz zawiedzione zaufanie ludności.

To są powody, dla których odwołujemy się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco wszystkich naszych pp. delegatów, by wytężyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej“ nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patryotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patryotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem. Czas nagli, a w życiu narodowem taksamo jak w życiu jednostek, łatwiej długoletni dorobek zmarnować, niż przyjść doń pracą, trudem i ofiarą. O tej prawdzie powinno pamiętać społeczeństwo polskie, bo ono jest właściwym twórcą naszych zakładów szkolnych. Opieszałość w przyniesieniu nam obecnie pomocy — byłaby niechybnie zmarnowaniem długoletniego dorobku.

Nie dość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła. Nie dość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Nie dość zagrzać i pomódz do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięztwa. Takie, w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa, i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego.

Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Każdy ofiarodawca otrzyma od zarządu pokwitowanie.

Wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego.

Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. *Dr Jan Michejda*, zastępca przewodniczącego. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz i skarbnik. Członkowie Zarządu: *Ks. Jan Budny*, proboszcz w Międzyrzeczu. *Michał Janik*, profesor gimnazyum w Złoczowie. *Ks. Piotr Moroń*, aktuaryusz i proboszcz w Rychwałdzie. *Ks. Ignacy Świeży*, poseł na Sejm śląski w Cieszynie. *Dr Michał Danielak*, poseł do Rady państwa w Krakowie. *Ks. Józef Karowski*, dziekan i proboszcz w Rudzicy. *Piotr Parylak*, emerytowany dyrektor w Krakowie. *Józef Winkowski*, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie. *Dr Józef Zaleski*, rolnik w Puńcowie. *Andrzej Hławiczka*, nauczyciel w Cieszynie. *Jerzy Kubisz*, kierownik szkoły w Kocobędzu. *Jan Skudrzyk*, rolnik w Pastwiskach. *Kazimierz Wróblewski*, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Wielką i łatwo zrozumiałą uciechę sprawił organ ludowców „Czasowi“, zamieszczając w sobotnim numerze swoim wzmiankę następującej osnowy:

„Podczas trzydniówki sejmowej panowie koncentraci ponownie nawiązali rokowania z lewicą, a jeśli się nie mylimy, ustąpili już co do warunku zerwania z komitetem centralnym stańczykowskim, gdyż, jak to i „N. Reforma“ perswadowała narodowi, sprawa ta nie jest aktualną, bo przecież nowe wybory dopiero za lat kilka“.

Już też godziłoby się, zanim wystąpi się z tak pozytywnie zredagowanem twierdzeniem, zastanowić się, czy ono jest prawdziwem. Na tem, co napisał tutaj „Kuryer Lwowski“, nie ma po prostu słowa prawdy. To bardzo nieładnie, wypisywać rzeczy nieprawdziwe, to nawet coś więcej, niż insynuacya, którą popełnia się w dodatku na rachunek „N. Reformy“. Dziennik nasz twierdził wprawdzie podczas ostatniej trzechdniowej sesyi sejmowej, że kwestya uznawania, lub nieuznawania komitetu centralnego nie była w owej chwili aktualną, bo wyborów przecież nie było, ale nie jest prawdą, aby „N. Reforma“ aprobowała ustępstwo na punkcie uznania powagi komitetu centralnego, a nie mogła uczynić tego choćby z tego powodu, bo wiedziała, że „koncentraci“ takiego ustępstwa nie zrobili.

Gorszy się organ ludowców, że wystąpienie „koncentratów“ z Koła polskiego czynimy obecnie zależnem od ich liczby. Niema się czem gorszyć, — bo cóżby, pytamy, ci posłowie, w obecnych stosunkach parlamentarnych, zrobili poza Kołem? Mieliby, co prawda, „święte życie“ — bo nie należeliby do żadnych komisyj, do głosu także rzadko kiedyby ich w Izbie dopuszczono, — mogliby więc całe tygodnie i miesiące spędzać poza parlamentem, jak to czyni bardzo wielu posłów radykalnych, luzem idących, na których nikomu nie zależy. Konserwatyści z Koła polskiego byliby także bardzo kontenci, gdyby „koncentraci“ postąpili w myśl nierozsądnych „zasad“ Kuryerowych.

Dziwna rzecz, że wszystkie najnowsze, światoburczo-radykalno-ideowe pomysły „Kuryera Lwowskiego“, skierowane przeciw „koncentratom“, taką uciechę sprawiają konserwatystom! Możeby ten objaw przynajmniej redaktorom „Kuryera“ dał do myślenia i sprowadził ich z drogi polemiki, lekkomyślnie podjętej.

Pomnik Bałuckiego. Otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet budowy pomnika ś. p. Michała Bałuckiego dla umożliwienia zupełnej rozsprzedaży rozdanych w tym celu bloków, przedłuża termin zwrotu pieniędzy za nie do dnia 1 października b. r., prosząc równocześnie wszystkie te osoby, które raczyły przyjąć bloki, aby po upływie tego przedłużonego terminu były łaskawe bezzwłocznie przesłać pieniądze na ręce skarbnika dra Eugeniusza Hubaczka, adwokata w Krakowie, a nie zwracać samych bloków bądź całych, bądź też częściowo użytych.

Za komitet: *Dr Eugeniusz Hubaczek.*

Przez cały ranek niepokojono dzisiaj redakcyę „Nowej Reformy“ „pogróżkami“ zawieszenia wydawnictwa przez prokuratoryę państwa z powodu, że odpowiedzialny redaktor nie zapłacił grzywny w kwocie 40 koron, na którą skazany został, wraz z redaktorami dwóch innych pism, wyrokiem krakowskiego sądu powiatowego karnego w dniu 14 b. m. za przekroczenie ustawy prasowej, względnie przeoczenie obowiązków redaktorskich.

„Polecenie zapłaty“ wręczono redaktorowi Konopińskiemu d. 24 b. m.; grzywnę, w sposób w „Poleceniu“ wskazany przesłano przekazem pocztowym zaraz następnego dnia, t. j. dnia 25 b. m. Pomimo że w „Poleceniu“ wymieniono wyraźnie prekluzywny termin ośmiu dni, zagroził nam p. prokurator, za pośrednictwem policyi „zawieszeniem wydawnictwa“ z powodu rzekomego niezapłacenia grzywny. W najgorętszym czasie, gdy i redakcya terminową pracą jest zajęta, i administracya największej ma do czynienia, wzywano nas to do policyi, to do prokuratoryi o wykazanie zapłacenia grzywny.

Możeby najwłaściwszą było rzeczą, aby p. prokurator zajął się zbadaniem sprawy, zanim ostateczne wysnuje z niej konsekwencye i nie naruszał spokoju ludzi, którzy ciężko pracować muszą dla spełnienia obowiązków swojego zawodu. A prokuratorya krakowska ma tak obszerne pole działania, że nie braknie jej chyba do zabicia czasu materyału wdzięczniejszego, od bezcelowego pościgu za wyławianiem formalności, któreby utrącić miały wydawnictwo dziennika.

Śluby. W sobotę o godz. 7½ wieczorem w kościele na Skałce pobłogosławiony został związek małżeński p. Wincentego Parviego, inżyniera w Żywcu, z panną Kazimierą Dąbrowską, córką zasłużonego dyrektora gazowni miejskiej, p. Mieczysława Dąbrowskiego. Ceremonii ślubnej dopełnił przeor OO. Paulinów ks. Ambroży Federowicz, przyjaciel rodziny Dąbrowskich; śpiewał chór amatorski pod batutą inżyniera Bukowskiego. Po ślubie liczny orszak weselny udał się do gościnnego domu rodziców panny młodej, gdzie podczas uczty odczytano około 150 telegramów z różnych stron kraju z życzeniami dla młodej pary.

W kościele OO. Kapucynów odbył się ślub dra Edwarda Korczyńskiego, syna dra Edwarda, profesora uniwersytetu, z panną Jadwigą Skórczewską.

W kościele N. P. Maryi odbył się ślub p. Aleksandra Jackowskiego, adwokata przysięgłego w Warszawie, z panną Maryą Horodyską, córką Juliana i Anny z Frankowskich z Wiśniczy w Królestwie Polskiem.

Z resursy urzędniczej. W sobotę 26 b. m. odbył się staraniem p. Otta wieczorek humorystyczny. Rozpoczął monolog wypowiedziany przez p. Kw., prócz tego była deklamacya panny M. i śpiew solo p. F., amatorów. Wesołym był śpiew charakterystyczny „Raz mi się śniło“, odśpiewany przez p. Senowskiego. Koroną atoli całego wieczorku były duety panów Otta i Senowskiego, a mianowicie duet profesorów z „Ptasznika“ i duet z dziadów z „Wiary, nadziei i miłości“. Wyborne kuplety ubawiły licznie zgromadzonych członków, a salwy oklasków nagrodziły wykonawców. Po wieczorku tańczone do godziny 4 z rana.

W niedzielę po południu odbyła się zabawa dla dzieci i podlotków rodzin członków resursy.

Egzamina dojrzałości w Krakowie. Piśmienny egzamin dojrzałości rozpocznie się w krakowskich szkołach średnich taksamo jak w całej Galicyi dnia 5 maja.

W krakowskiej cerkwi gr.-kat. św. Norberta odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo Wielkanocne. Resurekcyę i sumę odprawił ks. kanonik Borsuk w asystencyi ruskich kapłanów. Po nabożeństwie odbyło się święcone u ks. kan. Borsuka.

Zapiski osobiste. Dzisiaj rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Rzymu marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się wczoraj po południu i od godziny 5 trwało do 10 w nocy. Przyjęto na niem zmiany statu, proponowane przez wydział „Sokoła“.

Z teatru miejskiego. Repertoar bieżącego tygodnia będzie niezwykle ożywiony. Zobaczymy bowiem na scenie dwie premiery o charakterze na wskróś swojskim. We czwartek 1 maja daną będzie baśń fantastyczna A. Walewskiego „Hulaj dusza“.

Drugą premierą, która odegraną będzie w sobotę, 3 maja, jest najnowsza komedya historyczna A. Bełcikowskiego „Pan Pasek“. Utwór ten niezmiernie pogodny w treści rozwija zajmujący obraz szlachetczyzny, a w szeregu żywym humorem zaprawionych epizodów odtwarza ciekawy i charakterystyczny moment z życia naszego głośnego pamiętnikarza, który występuje tu jako poważny starzec ziemianin. Wyborna charakterystyka typów staropolskich zaleca tę komedyę szlachecką, mającą wszystkie cechy twórczości i talentu Bełcikowskiego. Teatr nasz wystawi „Pana Paska“ na uczczenie 40-letniej działalności pisarskiej autora. Ze względu na żywe zainteresowanie się ogółu sztuką jubilata, pokup na bilety jest bardzo znaczny.

Z teatru ludowego. Dla uczczenia półwiekowej pracy na niwie literatury narodowej jednego z najstarszych pisarzy naszych, Antoniego Małeckiego, wystawiła dyrekcya teatru ludowego w Krakowie w sobotę „Wieniec grochowy“, komedyę kontuszową pióra tego pisarza, i złożyła tem dowód, że cele teatru ludowego sięgają głębiej i że scena ludowa chce także brać udział w oddawaniu hołdu zasłudze i talentowi. Nie będziemy na tem miejscu zastanawiać się nad zaletami sztuki jubilata, gdyż ma ona trwałą kartę w historyi polskiego dramatu i wywołała w szlachetnem naśladownictwie istną powódź sztuk narodowych na tle dawnej szlacheckiej przeszłości kraju. Stwierdzić tylko należy, że dyrekcya teatru ludowego nie przeliczyła się z siłami i pod względem gry artystów, dekoracyj i kostyumów sztukę wystawiła bardzo udatnie.

Główne role w „Grochowym wieńcu“ znalazły godnych, wytrawnych i świetnych wykonawców w osobach pp. Olszańskiego (Imci Jędrzej Remiszewski), Kicińskiego (Imci Gaworowski), Folty (towarzysz pancerny Pasek), oraz p. Stanisław Knake-Zawadzkiego, który w roli Ołtarzewskiego wskrzesił najlepsze tradycye już nie ludowej — bo tej dawniej nie było — ale wielkiej, stołecznej sceny krakowskiej. Role kobiece odegrały z powodzeniem p. Kościukówna, grająca szlachciankę Rudzką, i Zofia Delska, rolą Elżbiety Tulskiej objawiająca swój coraz piękniej rozwijający się talent. — Długotrwałemi, gromkiemi oklaskami przyjęła publiczność odtańczenie przez wszystkie pary, w pięknych polskich strojach, poloneza, a szczególniej figurę z karabelami. Przed przedstawieniem jeden z artystów wygłosił odczyt o działalności pisarskiej jubilata, pióra prof. Cz. P. Teatr był przepełniony.

Również na obu niedzielnych przedstawieniach „Królowej przedmieścia“ (popołudniu) i „Chata za wsią“ (wieczorem) zebrała się liczna publiczność. *Z. P.*

Farby krajowe dla szkół krajowych. Rada szkolna krajowa uchwaliła, zbadawszy przez ekspertów farby i tusze szkolne fabryki krajowej I. Karmański Sp. w Dębnikach, polecić takowe do użytku szkolnego szkołom wszelkiej kategoryi w Galicyi.

Nowi sędziowie przysięgli. Na czerwcową kadencyę sądów przysięgłych jako przysięgli główni wylosowani zostali pp.: Bieroń Stanisław, rolnik z Krzesławic; dr Henryk Bobkiewicz, lekarz; Bocheński Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; dr Bogusz Adam, adwokat; Broniowski Henryk, urz. Tow. wzaj. ubezpieczeń; Ćmikiewicz Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Dutkiewicz Wojciech, masarz; Dużyk Jan, właściciel realności; Eile Filip, kupiec; Feil Antoni, właśc. dóbr Wola Zręczycka; Foltański Roman, właśc. realności; Fraenkel Michał, wł. realności: dr Geisler, urzędnik filii Banku austro-węgierskiego; dr Jarecki Kazimierz, lekarz; Kalczyński Józef, krawiec; Kluger Bronisław, zarządca hotelu; Konopka St., właśc. dóbr Mogilany; Kowalczyk Piotr, właśc. realności; Laberschek Herman, właśc. realności; Lankau Jan Leopold, aptekarz; Odre Salomon, właśc. realności; Reiss Rudolf, restaurator; dr Riedmüller Bolesław, lekarz; Ryglicki Adolf, kupiec; Ryszard Stanisław, urzędnik Banku hipotecznego; dr Schudmak Anschel, lekarz; Słorczewski Adolf, kupiec; Spira Izaak Majer, urz. pryw.; Spitzel Szymon, kupiec; dr Süsser Izaak, adwokat; Sykutowski Leon, kupiec; Szufa Ludwik, krawiec; Szymberski Piotr, inżynier; Szyszkiewicz Andrzej, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Turbasa Jakób, rolnik z Bieńczyc; Wenzl Jan, właśc. realności.

Jako przysięgli zastępcy: Berwald Jakób, kupiec; Bielawski Józef, przemysłowiec; Dutkiewicz Marceli, kupiec; Feinkopf Isel Eliasz, właśc. handlu; Goldstoff Mojżesz, kupiec; Kaźmierski Piotr Andrzej, szewc; Prochowski Michał, rzeźnik; Siódmak Lebel, właśc. realności; Stern Abraham właściciel kramu.

Curiosum dziennikarskie. „Kuryer Warszawski“ zamieszcza następującą depeszę ze Lwowa:

„Na posła do Rady państwa wybrani zostali: Rutowski, prof. Głąbiński i ludowiec Stapiński.“

Czyż w redakcyi tak zasobnego dziennika, jak „Kuryer Warszawski“, nie ma współpracownika, któryby miał obowiązek czytać dzienniki galicyjskie?!

Z kroniki wypadków. W niedzielę około godziny 10 przed południem wydarzył się w Krakowie na ulicy Morgensterna nieszczęśliwy wypadek, którego przyczyną był podobno brak należytego dozoru nad dzieckiem. Z okna I piętra kamienicy pod l. 175 wypadł na bruk 3-letni Szczepan Biegański. Przybyłe natychmiast na miejsce wypadku pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało u dziecka złamanie lewej nogi, oraz liczne obrażenia na głowie i całem ciele. Na prośby zrozpaczonej matki, która nie chciała się rozstawać z dzieckiem, po opatrzeniu ran, pozostawiono je w domu. Stan dziecka jest groźny i budzi poważne obawy.

Samobójstwa żołnierzy. W sobotę wieczorem wydobyto z łożyska Wisły przy moście podgórskim zwłoki żołnierza artyleryi wałowej. Nieboszczyk, który prawdopodobnie rozmyślnie się utopił, ubrany był w mundur i uzbrojony bagnetem.

W Preszburgu na Węgrzech wyłowiono z Dunaju zwłoki mężczyzny od 30—40 lat w cywilnem ubraniu. Na bieliźnie zmarłego były znaki F. D.; znaleziono też przy nim kartkę z następującym napisem: „Ferdynand Hajlinger, kapral, Dragonerregiment, 3 Eskadron, I Zug w Rakowicach ad Kraków“.

Stowarzyszenie aptekarzy galicyjskich. W sobotę odbył się w Przemyślu zjazd aptekarzy prowincyonalnych w celu założenia ogólnego stowarzyszenia aptekarzy galicyjskich. Przewodniczył p. Weiss z Bochni. Uchwalono przedłożony projekt statutów. Zgłosiło się dotąd 116 członków.

Uwięzienie adwokata. Do wiedeńskiego więzienia karnego dostawiono zbiegłego 30 listopada r. u., wiedeńskiego adwokata dra Mandla, który dopuścił się nadużyć w administrowaniu pewną masą konkursową. Mandla aresztowano jeszcze w grudniu z. r. w Udine we Włoszech i dopiero obecnie po załatwieniu wszystkich formalności ekstradycyjnych, osadzono go w więzieniu wiedeńskiem.

Następca tronu syamskiego w Wiedniu. Od kilku dni bawi w Wiedniu, podejmowany gościnnie przez sfery dworskie następca azyatyckiego państwa Syam, książę Maha Wajirawudh. Młody książę objawia wiele zainteresowania się artystyczną i militarną stroną Wiednia i w towarzystwie swej azyatyckiej, lecz bardzo wytwornej świty, zwiedza pilnie wszystkie przybytki, poświęcone sztukom pięknym i zbrojnictwu.

W sobotę o godz. 3½ po południu zwiedzał Maha Wajirawudh arsenał i muzeum armii, oprowadzany tamże przez dyrektora Thiele i zarządcę muzeum dra Erbena. Stamtąd udał się syamski książę do budynku secesyi, gdzie zachwycał się wystawą Klingera, następnie do „Künstlerhausu“, gdzie powitał go i udzielał wyjaśnień w języku francuskim sekretarz radca Klobasser.

O godz. 6 wieczór udał się Maha Wajirawudh do Belwederu, gdzie oczekiwał go ze swoją świtą arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Po zwiedzeniu Belwederu udał się wschodni przyszły władca do cyrku. Rozmowę z dostojnymi gospodarzami ze dworu lub z dygnitarzami, udzielającymi mu objaśnień, prowadzi książę Syamu w językach francuskim i angielskim.

Na drugi dzień, w niedzielę wieczór w obecności syamskiego następcy tronu odbyło się w operze nadwornej uroczyste przedstawienie. Na przedstawieniu obecny był cesarz, arcyksiążęta, wielu dygnitarzy dworskich, oraz licznie zebrana publiczność.

Zmarli. Mikołaj Czarnomski z Czarnomia na Podolu rosyjskim, przeżywszy lat 76, zmarł w Krakowie dnia 26 b. m.

W Odessie umarł w 69 roku życia ś. p. Edward Jaksa Małachowski, powszechnie szanowany obywatel i jeden z najdzielniejszych agronomów na wschodnich kresach, właściciel dóbr ziemskich w gub. chersońskiej i w Galicyi.

Mianowania. Minister oświaty zamianował ks. Franciszka Liechtensteina, szefa sekcyi dra Ludwika Ćwiklińskiego i profesora uniwersytetu wiedeńskiego dra Pawła Kretshmera członkami austryackiego instytutu archeologicznzgo.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 29 kwietnia: „Zwycięzca“.

We środę 30 kwietnia teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

We czwartek 1 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w 8 obrazach A. Walewskiego.

W piątek 2 maja: „Hulaj dusza“.

W sobotę 3 maja: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

W niedzielę 4 maja: „Hulaj dusza“.

Z kalendarza. We wtorek 29 kwietnia: Piotra m. i Hugona op. w.; we środę 38 kwietnia: Katarzyny Sen. p. i Sewera b. w.; we czwartek 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów.

Wschód słońca 29 kwietnia o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 50; długość dnia godzin 14 minut 25

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 0·8 do + 5·2 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 28 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·1 mm, termometru — 0·7 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Z teatru.

„Zwycięzca“, sztuka w 4 aktach Maksa Dreyera.

Od dłuższego już czasu sztuka i literatura współczesnych Niemiec toczy zaciętą walkę o swe przyrodzone prawa, o swobodę wypowiadania swych myśli i wylewania swej twórczości w sposób nie krępowany względami narzuconych z góry postulatów. Pruskie junkierstwo, nie zadawalające się już sukcesem militaryzmu i polityki „siły przed prawem“, usiłuje przygnębiający wpływ swój rozpościerać na wszystkie dziedziny życia kulturalnego i wyciskać na nich swe suche, konwencyonalne i bezduszne piętno. I nietylko sztuka i literatura piękna, ale nawet nauka idzie tam w służbę polityki utylitarnej. W Berlinie dwór głosi hasła urzędowe, mające moc prawa obowiązującego wszystkich pracowników na niwie życia umysłowego. Malarzom i rzeźbiarzom rozkazuje się stosować do poglądów estetycznych, panujących u dworu, historycy fabrykować muszą dzieje ad usum sławy Hohenzollerńów, ogół zaś, spoglądający z dumą na udekorowaną posągami w stal zakutych przodków dzisiejszej dynastyi „aleję zwycięstw“ (Siegesalee), wmawia w siebie, że duch germański przoduje dziś światu nietylko w polityce, ale i w sztuce.

Ale im silniejszy nacisk z góry, tem większa reakcya u dołu. Sztuka jest to wielka pani, która nie chce tak na zawołanie lub na rozkaz choćby koronowanej głowy wyrzec się swoich kaprysów. Więc choć pewna część artystów, chcących i umiejących podporządkować swą samodzielność pod narzucone prawidła — stworzyła grupę, stanowiącą t. zw. „sztukę oficyalną“, znalazła się część inna, która nie zniżyła się do kompromisów, wyrzekła urzędów, orderów i poparcia dworskiego i idzie za popędem uczuć szczerych, porywów ducha na wskróś samodzielnych. Ona to obok sztuki urzędowej reprezentuje ten drugi odłam nieoficyalny, który będzie kiedyś dla potomności wiernem świadectwem siły kulturalnej społeczeństwa, świadectwem prawdziwej sztuki. Pierwszej służą komedyanci i rzemieślnicy, drugiej natchnieni z Bożej łaski artyści, a walka, jaką przedstawiciele obu tych kierunków ze sobą prowadzą, jest jednym z zasadniczych czyn-

ników ogólnej ewolucyi w dziedzinie cywilizacyjnego postępu Niemiec.

Echo tej walki, wywołującej uśmiech politowania, w Europie odezwało się kilkakrotnie w poezyi i powieści, a sztuka Dreyera „Zwycięzca" jest jej odgłosem w teatrze. Szaremi tonami podmalowany obraz, odtwarza w plastycznych rysach z jednej strony ów świat „dworsko-urzędowy", dyktujący prawa sztuce, z drugiej silną i niezachwianą w siebie wiarę grona opornych kapłanów sztuki, idących za głosem własnych natchnień. Na tak podmalowane tło rzuca autor konflikt natury erotycznej, przedstawiając rozdźwięk dwóch bratnich dusz artystycznych, które skojarzyła miłość, a które rozdziela na zawsze różnica pojęć i aspiracyj.

Herta Looks, córka zamożnego cieśli okrętowego, wbrew woli ojca pokochała i zaślubiła rzeźbiarza Heinza Brinkera. W nim widziała bratnią duszę artystyczną, przy jego boku pragnęła rozwijać swój samorodny talent twórczy, który dotąd jedynie w skromnym zakresie prac snycerskich się objawiał. Ale gdy raz spróbowała sił swoich w modelowaniu, gdy talent jej w nowych warunkach życia świetnie się rozwinął i rwać ją począł do samodzielnego tworzenia, postanowiła na nowej arenie spróbować sił swoich. Pod nieobecność męża stwarza w glinie prawdziwe arcydzieło; oczekując z drżeniem serca artystycznego wyroku z ust swego męża. Ale ten przerażony niespodziewanem odkryciem, widząc, że dzieło Herty przewyższa nieskończenie pod każdym względem jego prace, podstępną nagabą doprowadza żonę do tego, że ta niszczy własne dzieło i przyrzeka zarzucić zupełnie swe próby rzeźbiarskie. Od tej chwili rozpoczyna się w duszy Heinza walka ambicyi artystycznej z przeświadczeniem o własnej niemocy i niższości w stosunku do żony. Trawiony goryczą i zazdrością, wyznaje wreszcie swój nikczemny postępek i oświadcza jej, że żyć z nią dłużej nie może. Herta nie godzi się na to, gdy jednak Heinz, pragnący ratować swoje artystyczne ambicye, zdradza kolegów i przechodzi do obozu dostawców dworskich, gdy podejmuje się roboty pomnika, zamówionego przez sfery dworskie, traci dlań szacunek i miłość i opuszcza dom jego na zawsze.

Oto ogólne kontury obrazu, który jako utwór sceniczny ma wartość jedynie aktualnego dokumentu. „Zwycięzca" Dreyera stwierdza narodziny silnej reakcyi przeciw bezdusznemu tresowaniu dusz artystycznych i jako taki wyodrębnia się znaczeniem i tendencyą wśród jałowej niemieckiej produkcyi teatralnej lat ostatnich. Zalet scenicznych ma „Zwycięzca" niewiele — niepodobna mu też wobec tego wróżyć u nas dłuższego żywota repertoarowego.

Interes sceniczny sztuki ratują w wysokim stopniu dwie wybornie przez autora nakreślone postaci, dające rozległe pole do popisu gry aktorskiej. Pierwszą z nich jest rola Herty. W grze p. Wysockiej postać ta wystąpiła na plan pierwszy w plastyce pełnej siły i wyrazu, a w jednolicie i konsekwentnie przeprowadzonych rysach psychologicznych rysował się doskonale pojęty i odtworzony indywidualizm niepodległej duszy artystycznej, nie zdolnej do żadnych życiowych kompromisów z tem co niskie i nieszlachetne. Rola wyrzeźbiona z siłą uczucia i doskonałem wcieleniem się w myśl autora, była chlubnym dowodem intuicyi artystki i wybitnym etapem na drodze jej artystycznej dojrzałości.

Heinzem był p. Mielewski, gdyż w obecnym składzie personalu nikt inny nie mógł podjąć się odtworzenia tej roli w wysokim stopniu odpowiedzialnej i trudnej. P. Mielewski odegrał ją z zapałem i właściwym sobie bohatersko-dramatycznym patosem, zdobywał się na wybuchy szczerego uczucia i szlachetnego zapału, ale w ogólnem pojęciu nie dał kreacyi opromienionej samodzielną myślą twórczą, zadowalając się odtworzeniem postaci Heinza w granicach utartego szablonu.

W galeryi drugoplanowych figur wyróżnił się wyrazistą i staranną grą w roli starego Looksa p. Zelwerowicz. Bardzo dobrą sylwetkę radcy Hochbauzena zarysował p. Jednowski. Zajmujące i pomysłowe rysy wprowadził do charakterystyki profesora akademii Huberta p. Sobiesław, a p. Bednarczyk z dosadną rubasznością akcentował dziwactwa profesora Hammerscha. Starannie jak zawsze odegrał rolę starego dziwaka Piotra p. Przybyłowicz. Pochlebna wzmianka należy się wreszcie p. Senowskiej za żywe i dosadne rysy charakterystyki w roli podstarzałej właścicielki salonu artystycznego Olgi Bruck.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie odbyło w sobotę w Krakowie, w swoim lokalu przy ulicy Szewskiej, doroczne walne zgromadzenie, przy bardzo licznym udziale członków.

Sprawozdanie dyrekcyi za rok 1901 zawiera następujące szczegóły:

Ogólny obrót kasowy wyniósł w r. 1901 koron: 12,534.448 i był mniejszym o 151.815 koron, niż w roku poprzednim. Stan udziałów z dniem 31 grudnia z. r. wynosił 232.766 koron i zwiększył się o 7.087 koron w porównaniu z rokiem poprzednim. Członków liczyło Towarzystwo 2.876, więcej o 117, niż w r. 1900. Najwięcej członków należało do klasy „umysłowo pracujących" (1076), potem do handlarzy i kupców, rękodzielników, właściciele realności i t. d. Stan wkładek oszczędności wynosił 757.857 koron; udzielono w r. 1901 pożyczek na weksle za 1,144.669 koron; stan pożyczek zmniejszył się o 8.491 koron w porównaniu z rokiem poprzednim. Fundusz rezerwowy w dniu 31 grudnia 1901 r. wynosił 51.200 koron.

Posiedzenie zagaił prezes Rady nadzorczej, p. radca dr Józef Kopff, sprawozdanie imieniem Rady nadzorczej przedstawił w zastępstwie referenta p. Antoniego Krasnckiego, radca Ludwik Zawiłowski, w imieniu komisyi kontrolującej przedstawił ostateczne wnioski p. Ludwik Halski. — W myśl tych wniosków, rozdzielono czysty zysk w kwocie 6.407 koron w ten sposób, iż 1.716 koron przelano do funduszu rezerwowego, 1.000 koron do funduszu emerytalnego, 1.011 koron przeznaczono na zaległe podatki, a 2.680 koron na remuneracye dla urzędników.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej, udzielając dyrekcyi absolutorium. Dyrektorem referentem na dalsze trzechlecie przez aklamacyę wybrano p. Przemysława Kotarskiego. Do wydziału weszli z kadencyi 1899 r. pp.: dr August Sokołowski, Ludwik Zawiłowski, August Goetze, dr Józef Kopff, Antoni Gettlich, d Ignacy Petelenz, Stachurski, Hofman z kadencyi 1900 r. p. Zieliński, z kadencyi 1901 roku pp. Jarosław Grottger i Jan Kuźmicz.

Wiedeń, 28 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·24 do 9·26. Pszenica na maj i czerwiec 9·04 do 9·01. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·07 do 8·08. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·26 do 5·28. Kukurudza na wiosnę 7·00 do 7·01. Kukurudza na maj i czerwiec 7·00 do 7·05 Rzepak na styczeń i luty 12·35 do 12·40.

Kukurydza mdło, reszta silnie; zimno.

Budapeszt, 28 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 8·97 do 8·98. Pszenica na maj 8·90 do 8·91. Pszenica na październik 7·93 do 7·94. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·85 do 5·86. Kukurydza na maj 4·84 do 4·85. Kukurydza na czerwiec 5·01 do 5·02. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·90.

Oferty umiarkowane, chęć kupna umiarkowana, usposobienie przyjemniejsze; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 kwietnia.

Resurekcya według obrządku gr. kat., którą celebrował metropolita ks. Szeptycki w otoczeniu kapituły, odbyła się w sobotę o godzinie 5 minut 30 po południu w katedrze św. Jura. Służbę honorową pełniła jedna kompania 95 p. p. ze sztandarem i orkiestrą na czele. W czasie uroczystości oddano pięć salw karabinowych. W uroczystości wzięli udział: namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. A. Potocki.

Na jubileusz Konopnickiej przesłał Henryk Sienkiewicz z Montreux na ręce prezesa Towarzystwa dziennikarzy, kwotę 100 rubli.

Ankieta w sprawie nauki języka ruskiego w gimnazyach odbyła we Lwowie posiedzenie dnia 23 i 24 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Płażka. Udział brali w naradach zawodowi profesorzy ruskiej jak polskiej narodowości. Dyskusyę prowadzono po polsku i po rusku, przemowy zapisywano stenograficznie. Uznano potrzebę rozszerzenia i podniesienia nauki języka ruskiego.

Podatek wodociągowy we Lwowie wedle obwieszczenia magistratu, wynosi w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym 5% od czynszu ubikacyj mieszkalnych, zaś $2^1/_2$% od czynszu ubikacyj sklepowych i magazynowych.

O mandat do parlamentu. Wobec tego, że termin wyboru oznaczony został na 12 maja, zebrało się przedwczoraj z inicyatywy dra Małachowskiego około 50 członków Rady miejskiej celem omówienia tej sprawy. Wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, której rezultatem było polecenie zawiązania komitetu dla wyboru posła do Rady państwa z miasta Lwowa, któryby skutecznie bronił interesów miasta.

Zakłady elektryczne miejskie, na zasadzie umowy z dyrekcyą poczt we Lwowie, będą wkrótce przewoziły nocą na specyalnych wozach tramwajowych pakunki pocztowe z dworca do głównej poczty i z powrotem. Ponieważ jednak w nocy motory, wytwarzające siłę do poruszania wagonów, nie funkcyonują, dyrektor zakładu elektrycznego p. Tomicki postanowił do wozów towarowych zastosować system akumulatorów.

Akumulatory te są wynalazku Lwowianina, p. Staneckiego i będą skonstruowane w zakładach miejskich.

Gmach politechniki lwowskiej został powiększony przez wynajęcie kamienicy przy ul. Leona Sapiehy od pp. Maryńskich za czynszem rocznym 8000 koron. Pokoje zostały przeznaczone dla wykładów wykreślnej geometryi prof. Łazarskiego.

Nowe ruskie czasopismo „Hasło", organ „rewolucyjnej ukraińskiej partyi" w Rosyi, zaczął wychodzić w Czerniowcach pod redakcyą Leona Kohuta. Wzmiankę o nowem wydawnictwie, przeznaczonem dla Rusinów, zostających pod moskiewskim zaborem, zaopatruje „Hałyczanin" następującą uwagą: „Dziwimy się, że małoruska inteligencya dotychczas jeszcze nie zaprotestowała przeciw temu wydawnictwu, kompromitującemu ukrainofilstwo w oczach russkiego narodu i rządu..."

Znikła bez śladu 14-letnia Marya Chuchlakiewicz, pozostająca na wychowaniu u Janiny Małaszyńskiej przy ul. Krupiarskiej l. 5. Marynia jest silnie zbudowaną, blondynką o czerwonym wyglądzie twarzy. Ubraną była w bluskę i spódnicę dzikiego koloru i czerwoną małą chustkę na głowie.

(Telefonem).

Lwów, 28 kwietnia. Komitet wykonawczy stronnictwa demokratycznego polskiego na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalił jednomyślnie: wezwać p. dra Tadeusza Rutowskiego do kandydowania na posła do Rady państwa z m. Lwowa w miejsce p. Tadeusza Romanowicza i kandydaturę tę wszelkiemi siłami popierać.

Lwów, 28 kwietnia. Wczoraj zmarł tu nagle na udar sercowy w dorożce w drodze z Colosseum do domu przy ul. Zielonej Mikołaj Krasucki, były sekretarz krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, ostatniemi czasy sekretarz Towarzystwa naftowego. Zmarły liczył lat 58.

Lwów, 28 kwietnia. Na pogrzebie Szczepanowskiego przemawiał także w imieniu akademików p. Dubanowicz.

Lwów, 28 kwietnia. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki wyjeżdża dziś do Rzymu, celem wzięcia udziału w pielgrzymce polskiej, i zabawi w Rzymie przez dwa dni.

Lwów, 28 kwietnia. Marszałek krajowy przyspieszył swój wyjazd do Rzymu i wyjechał już ubiegłej nocy wprost do Rzymu, gdzie stanie w środę o 6 rano.

Lwów, 28 kwietnia. W dalszym ciągu skrutynium wyborów do Izby handlowo-przemysłowej obliczono dziś głosy, oddane w całym okręgu na 2 członków Izby z 3ej kategoryi handlu. Wybrani zostali dr Adolf Lilien i Ferdynand Stanisław Bardasz.

Lwów, 28 kwietnia. Prokurator państwa cofnął ogłoszone zażalenie nieważności od wyroku, wydanego przez tutejszy sąd krajowy karny w sprawie Dobka i tow. o gwałt publiczny i występek zbiegowiska, popełniony w czasie demonstracyj styczniowych.

Wybory we Francyi.

Paryż, 27 kwietnia. Nowa Izba deputowanych liczyć będzie wskutek nowego podziału kilkunastu okręgów wyborczych, dziesięciu posłów więcej, niż poprzednio, ogółem 591. — Z 581 posłów poprzedniej Izby należało bezpośrednio po wyborach w r. 1898: 268 do tak zw. republikańskiego centrum (Meliniści, progresiści i umiarkowani republikanie) 13 do grupy pogodzonych z republiką rojalistów, 54 do grupy konserwatystów; nacyonalistów było 17, antisemitów 8, radykalnych republikanów 110, radykalnych socyalistów 75, socyalistów 28, rewolucyjnych socyalistów (Guezdzistów lub Blanquistów) 8. — Wskutek sprawy Dreyfusa wszystkie niemal stronnictwa podzieliły się na dwie grupy, rządowców i antirządowców. Większość rządowa liczyła pod koniec ubiegłej kadencyi 338 posłów. Według dotychczasowego rezultatu wyboru przypuszczać można, że większość rządowa znacznie zmaleje, że mianowicie nacyonaliści zdobędą dużo mandatów. — Walkę wyborczą rozstrzygną dopiero ostatecznie wybory ściślejsze, które odbędą się dnia 11 maja.

Paryż, 28-go kwietnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem ukończono akt głosowania i rozpoczęto skrutynium. Mimo wielkiej gorączki wyborczej, obeszło się zupełnie bez zajść. Przez cały dzień padał deszcz.

Paryż, 27 kwietnia. Godzina 3 rano. Dotychczas znanych jest 333 wyników wyborów. Jak obliczają, wybrano 30 konserwatystów 31 nacyonalistów, 48 anti-ministeryalnych radykałów, 27 radykalnych socyalistów, 1 socyalistę z frakcyi t. zw. Guesdzistów, nadto w 110 wypadkach okazała się potrzeba wyboru ściślejszego.

Paryż, 27 kwietnia. Ministerstwo ogłosiło o godzinie pół do 5 rano następujący znany do tej chwili rezultat wyborów.

Znanych było 437 rezultatów, wybranych zostało 171 zwolenników rządowych, 143 kandydatów anti rządowych, z wyborów ściślejszych liczy rząd na 78 rezultatów na korzyść swoich kandydatów, czyli razem liczy rząd na 249 mandatów. Co się tyczy 45 wyborów ściślejszych, rezultat jest wątpliwy. Konserwatyści dotychczas stracili jeden i zyskali jeden mandat. Nacyonaliści zyskali 9 stracili 2. Antirządowi republikanie tracą i zyskują po 7 mandatów. Republikanie zyskują 3, tracą 4 mandaty, radykaliści zyskują 3, tracą 4. Radykalni socyaliści zyskują i tracą po cztery mandaty. Socyaliści zyskują dwa tracą trzy mandaty.

O godzinie 11 wieczorem przyszło w Paryżu do bójki; o północy zapanował spokój. W samym Paryżu wybrano dwóch kandydatów rządowych i 16 antiministeryalnych. Przy wyborach ściślejszych w Paryżu liczą, że wyjdzie 10 ministeryalnych kandydatów.

Minister handlu Milerand przepadł przy wyborach.

Między wybranymi są: prezydent Izby deputowanych Dechanel, były generał-gubernator Indochin Doumer, Meline, Cavagnac, wszyscy ministrowie, którzy byli deputowanymi, z wyjątkiem Mileranda, socyalista Jaures, nacyonalista Lasies, ministeryalny radykał Leon Bourgois. Socyalista Presçuse przychodzi do ściślejszego wyboru, tak samo Reinach.

Nadto wybrany antiministeryalny kandydat Flourans.

W Algierze wybrany został republikanin Colin, kandydat republikańsko-ministeryalny, który otrzymał 9583 głosów. Dotychczasowy deputowany Drumont otrzymał 8682 głosów.

Paryż, 28 kwietnia. Cavagnac upadł w departamencie Gers. — Labori przyjdzie do ściślejszego wyboru w departamencie Seine et Marne.

Paryż, 28 kwietnia. Ministerstwo ogłosiło o godz. 6 następujący wiadomy rezultat 566 wyborów. Wybrano 242 kandydatów ministeryalnych, mianowicie 87 republikanów, 40 radyk. socyalistów, 94 radykałów, 21 socyalistów i 153 antiministeryalnych, a mianowicie 30 nacyonalistów, 57 republikanów, 2 socyalistów i 64 konserwatywnych. W 171 wypadkach przyszło do ściślejszego wyboru.

Paryż, 28-go kwietnia. Przy wczorajszych wyborach w mieście Paryżu, według dotychczas znanego rezultatu wyborów, zostali wybrani nacyonalista Bennoit (antiministeryalny) przeciw republikaninowi Bertelot; antiministeryalny konserwatysta Prache przeciw socyaliście Saugrain i antiministeryalny nacyonalista Sivetau 7391 gł. przeciw Mesureur (5625 gł.).

Brisson (5378 gł.) przychodzi do ściślejszych wyborów z antisemickim nacyonalistą Turnade, który otrzymał 4258 gł. Po nich największą ilość głosów otrzymali kandydaci antiministeryalni.

Paryż, 27 kwietnia. Ruch wyborczy w Paryżu i na prowincyi przeszedł bez poważniejszych zakłóceń spokoju, jedynie w Paryżu przyszło z okazyi zgromadzeń przedwyborczych w kilku miejscach do bójek.

Paryż, 28 kwietnia. Dotychczas wybrano: 56 konserwatystów, 32 nacyonalistów, 58 progresistów, 27 republik. umiarkowanych, 36 radykałów, 23 socyalistów.

W 133 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Paryż, 28 kwietnia. Z ogłoszonego późnym wieczorem rezultatu wyborów wynika, że minister handlu Millerand nie przepadł ostatecznie, tylko przychodzi do ściślejszego wyboru między Millerandem, który otrzymał 4935 gł. i nacyonalistą Pechinem (4185 gł.). — Kilku innych kandydatów otrzymało razem głosów 2393.

Paryż, 28 kwietnia. Nigdy nie było dotąd przy wyborach tak licznego udziału wyborców, jak wczoraj. Głosowało wogóle 70%. Obliczają, że wybranych zostało 304 kandydatów z większości ministeryalnej, 184 antiministeryalnych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 kwietnia. Rada szkolna wydała do dyrekcyj wszystkich gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich okólnik, w którym ponawia swój zakaz sporządzania przez uczniów wszelkiego rodzaju skryptów, które miałyby zastąpić albo uzupełnić przepisane książki szkolne, i poleciła równocześnie dyrektorom pilne czuwanie nad tem, by zakaz ten został ściśle wykonany.

Lwów, 28 kwietnia. Krajowa Rada zdrowia na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła projekt instrukcyi dla lekarzy, delegowanych do zwalczania kiły w powiatach kossowskim i nadwórniańskim, dalej projekt urządzenia lokali ambulatoryjnych dla tych lekarzy, oraz powzięła uchwałę w sprawie koniecznej potrzeby wybudowania kliniki dermatologiczno-syphilitycznej we Lwowie.

Lwów, 28 kwietnia. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Stanisława Bukasiewicza ze Lwowa do Sanoka.

Lwów, 28 kwietnia. Z Sanoka donoszą, że wyjeżdża stamtąd deputacya do Wiednia, aby u ministra handlu złożyć protest przeciw nadużyciom, jakie rzekomo zajść miały przy wyborze do Izby handlowej lwowskiej, z drugiej kategoryi handlu okręgu sanockiego.

Drohobycz, 28 kwietnia. Wkrótce rozpocznie się tu budowa nowego budynku sądowego kosztem około 356.000 koron.

Igława, 28 kwietnia. Zgromadzeni wczoraj w Bernie i w Igławie mężowie zaufania partyi Wolfa przyjęli po wysłuchaniu jego wyjaśnienia rezolucyę, w której wyrażają mu podziękowanie i uznanie, partyi Schönerera natomiast surową naganę za jej napaści na Wolfa.

Wiedeń, 28 kwietnia. Namiestnictwo zatwierdziło wybór socyalisty Picka do wydziału stowarzyszenia pomocników handlowych. Pick objął urzędowanie.

Wiedeń, 28 kwietnia. Poseł hr. Józef Wodzicki złożył dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca. Przy akcie tym interweniował hr. Gołuchowski.

Wiedeń, 27 kwietnia. Węgierski prezydent ministrów Szell, oraz węgierski minister rolnictwa przybyli tutaj.

Egzamina dojrzałości w seminaryach.

Lwów, 28 kwietnia. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w męskich seminaryach nauczycielskich: w Krakowie 18 czerwca, w Krośnie 16 czerwca, we Lwowie dla eksternistów 2 czerwca dla uczni zakładu 2 lipca, w Rzeszowie 16 czerwca, w Samborze 2 czerwca, w Sokalu 2 lipca, w Stanisławowie 2 lipca, w Tarnopolu dla eksternistów i eksternistek 20 maja, dla uczniów zakładów 2 lipca, w Tarnowie 21 maja.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie dla uczennic w prywatnem seminaryum nauczycielskiem 6 czerwca, poczem nastąpią egzamina dla uczennic rządowego zakładu, w końcu odbędą się egzamina dla eksternistek. We Lwowie dla eksternistek 2 czerwca, dla uczennic zakładu 8 lipca, w Przemyślu 19 czerwca, we Lwowie w prywatnem seminaryum nauczycielskiem p. Strzałkowskiej 6 czerwca. Egzamina piśmienne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem wyznaczonym dla egzaminu ustnego.

O Kasę wielicką.

Wiedeń, 28-go kwietnia. Jak się dowiaduję, posłowie ludowi wniosą nową interpelacyę w sprawie defraudacyi w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 kwietnia. W Kole polskiem poseł Stwiertnia uzasadnia na wstępie posiedzenia wniosek swój, żądający subwencyi państwowej na asanizacyę miasta Stanisławowa. Nie chcąc angażować całego Koła w tej sprawie, prosi o pozwolenie wystąpienia z wnioskiem tym na własną rękę.

Grek zwalcza ten wniosek. Radzi nie stawiać wniosków takich pojedyńczo, lecz w stósownej chwili wnieść o subwencyę dla wszystkich miast wogóle.

Prezes Jaworski oświadcza, że komisyi parlamentarnej nic nie wiadomo o tem, jakoby rząd już z mniejszemi miastami niemieckiemi traktował o subwencye na rzecz asanizacyi. (Smutna rzecz, że prezes Koła nie wie o tem, o czem w Wiedniu już wróble na dachach świergocą; przyp. koresp.). Koło uczyni zadość obowiązkom swoim, przedewszystkiem jednakże nie należy osłabiać akcyi Koła na rzecz Krakowa i Lwowa.

Abrahamowicz Dawid sprzeciwia się wogóle asanizacyi miast mniejszych kosztem państwa.

Roszkowski wnosi o odroczenie obrad nad wnioskiem Stwiertni aż do chwili, w której sprawa subwencyi dla miast mniejszych przyjdzie na porządek obrad Rady państwa.

Binder zaleca podjąć akcyę wyjątkową dla miast najbardziej potrzebujących asanizacyi, mianowicie dla Stanisławowa, Rzeszowa i Nowego Sącza.

Mowca wnosi rezolucę, aby komisya parlamentarna, po wysłuchaniu posłów miejskich, przedłożyła Kołu sprawę subwencyi na budowę koszar dla wojska i obrony krajowej w tych miastach.

Dzieduszycki Włodz. radzi również przedewszystkiem popierać sprawę subwencyi dla Krakowa i Lwowa.

Doboszyński zaznacza, że również jest za tem, ażeby nasamprzód zaspokojono gwałtowną potrzebę Krakowa i Lwowa; mimo to sądzi, że i wniosek Stwiertni Koło mogłoby poprzeć.

Opydo zwraca uwagę na to, że akcya na rzecz wszystkich miast powiatowych jest już z tego powodu niemożliwa, ponieważ wymagałaby od państwa sum, na które zdobyćby się nie mogło.

Stwiertnia obstaje przy swym wniosku, twierdząc, że wie na pewno, iż rząd pertraktuje już z innemi niemieckiemi miastami powiatowemi o subwencye.

Prezes Jaworski przedkłada następujący wniosek:

„Koło, mając na względzie Kraków i Lwów, a dążąc do uzyskania subwencyi dla tych miast, odracza decyzyę nad wnioskiem Stwiertni aż do chwili, w której rząd zajmie jasne stanowisko w tej sprawie".

W głosowaniu wniosek ten przyjęto, rezolucyę Bindera odrzucono.

Gizowski porusza sprawę zniesienia myt na drogach rządowych i żąda, aby Koło głosowało przeciw wnioskowi Schrapla.

Wywiązała się na ten temat długa dyskusya, w której brali udział: D. Abrahamowicz, Henzel, ks. Komorowski, Jaworski, minister Piętak i Doboszyński. Ostatecznie uchwalono głosować za wnioskiem komisyi budżetowej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 28 kwietnia. Posiedzenie Rady państwa rozpoczęło się o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Posłowie Ofner, Licht i tow. poruszyli sprawę koncesyonowania biur korespondencyjnych. Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego. — Jako pierwszy przemawia poseł Mastalka.

O lasy bukowińskie.

Wiedeń, 28-go kwietnia. Przed sądem tutejszym rozpoczął się proces o kradzież drzewa z lasów funduszu religijnego na Bukowinie. — Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy leśni Józef Zaremba i Józef Janowicz, oraz faktor Chaim Lepowicz.

Morderca Sipiagina.

Berlin, 28 kwietnia. — Mordercę Sypiagina skonfrontowano z ojcem, którego sprowadzono z Kazania. Bołszanow rzekł do ojca: „Nie ja go zabiłem, ale jego cyrkularz". Bołszanow nie chce wymienić nazwisk spiskowców.

Rozruchy w Rosyi.

Moskwa, 28 kwietnia. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie z powodu strejku robotników. Dotychczas porzucili pracę robotnicy fabryk jedwabiu. Strejkujący przeciągają ulicami miasta i stawiają opór policyi. W kilku miejscach przyszło do starcia z wojskiem, przyczem poległo podobno kilkunastu robotników.

Berlin, 28 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że Plewe wyjechał do guberni połtawskiej, gdzie w jego obecności powieszonych będzie 20 przywódców chłopskich rozruchów.

Dymisya włoskiego ministra wojny.

Rzym, 27 kwietnia. „Tribuna" donosi, że minister wojny podał się do dymisyi ze względu na opozycyę, na jaką natrafiają jego projekty reform na polu wojskowem w komisyi Izby posłów. Jak słychać, jako jego następcę wymieniają gen. Bessozi, komendanta IX korpusu, załogującego w Rzymie.

Konsekracya Firmiliana.

Konstantynopol, 28-go kwietnia. Ze względu na kroki, poczynione przez serbskiego posła Gruica i czarnogórskiego posła Balica w sprawie konsekracyi Firmiliana u Porty, sprawa cała znów została zdaną na interwencyę Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 547·50. Akcye Länderbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 453·25. Akcye Bodencredit 932·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 663·25. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 465·50. Akcye kolei Północnej 5690 Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 378·—. Akcye Rima Muranyi 5[illegible]8·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 52[illegible]·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·15. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·50. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·75. Losy tureckie 107·50. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Po zamknięciu kredyty —.

Usposobienie bez interesu.

Cukier (słabo) 17·15, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 211·25. Austryackie koleje państwowe ult. 143·30. Disconto comandyt. ult. 187·—. Towarzystwo handlowe ult. 151·60. Warszawa-Wiedeń ult. 174·—. Tureckie losy ult. 112·75. Renta włoska ult. 101·10. Austryackie banknoty Kasa 85·35. Wiedeń krótki K. 85·25. Banknoty rosyjskie K. 216·—. Krótkie Nowy Jork K. 419·—. $4^1/_2$% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·70. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·25. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·50. Konsolidacya K. 92·40. Lombardy ult. 16·90. Niemiecki bank państwowy K. 153·60. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 105·90. Warszawa krótkie K. —·—.

Ogłoszenie.

Dnia 30 kwietnia 1902 r. t. j. we środę o godzinie 5ej po południu odbędzie się **Zwyczajne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa** w sali posiedzeń tejże Kasy, na które Szanow. Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1902 r. 1085

J. Friedlein,
Prezydent miasta, jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.